

Zbliża się setny dzień ciągłych protestów w Bułgarii

13 października 2020

Niemal niezauważani przez tzw. społeczność międzynarodową Bułgarzy nadal protestują przeciwko rządowi Bojko Borisowa i totalnej korupcji ogarniającej struktury państwa. W 95. dniu protestów zabrzmiało wezwanie do wielkiego powstania ludowego w dniu setnym, ale bardziej prawdopodobne jest, że Borisow utrzyma władzę, a Unia Europejska pogodzi się z tym.



Protesty na terenie dzielnicy rządowej w Sofii odbywają się dzień w dzień od 11 lipca, a iskrą, która oburzyła głównie młodych i dobrze wykształconych Bułgarów, był rażący przykład zepsucia państwa: wyszło na jaw, że państwowa służba ochrania prywatną willę oligarchy dobrze żyjącego z obecnym rządem. W szczytowym momencie mobilizacji na ulicach Sofii budowano miasteczka namiotowe, a w manifestacjach brało udział ok. 100 tysięcy ludzi. Protesty rozlewały się również na prowincję. Premier Bojko Borisow zareagował jednak na wezwania do dymisji demonstracyjną obojętnością. Obiecał co najwyżej nową konstytucję, której proponowane zapisy całkowicie rozmijały się z oczekiwaniami protestujących. Potem również ten temat upadł.

Liberalni krytycy Borisowa, którym przewodzą politolog Armen Babikian, adwokat Nikołaj Chadżigenow i artysta rzeźbiarz Welisław Minekow, nadal jednak zbierają się na wiecach, wczoraj, 11 października, 95. dzień z rzędu. Po gmachem bułgarskiego parlamentu ponownie zabrzmiały okrzyki „Mafia precz” i wezwania, by uzdrowić Bułgarię, a nie zmuszać jej obywateli do emigracji. Przemawiający potępiali wszechobecną korupcję i nepotyzm, które toczą wszystkie sfery życia publicznego w Bułgarii, od wielkiej polityki po kwestie życia

codziennego, jak zapisanie dziecka do szkoły, wydawanie pozwoleń na budowę, korzystanie z opieki medycznej. Liderzy protestu zaapelowali o przeprowadzenie „wielkiego ludowego powstania” w setnym dniu demonstracji: chodzi o masową pokojową manifestację, liberałowie odżegnują się od przemocy. Liczą też na to, że Bojko Borisow straci w końcu ciche przyzwolenie Unii Europejskiej na rozkradanie przekazywanych Bułgarii funduszy. Do tej pory jednak Unia zabrała głos w sprawie Bułgarii tylko raz, 1 października, bardzo ogólnie potępiając “niesatysfakcjonujące dochodzenia w sprawie korupcji na wysokim szczeblu, które nie przynoszą wymiernych rezultatów” czy ogólną korupcję i brak wolnych mediów w państwie. Był to zatem głos wyjątkowo umiarkowany.

Chociaż uczestnicy protestów twierdzą, że nie zejda z ulic aż do zwycięstwa, Bojko Borisow ma wszelkie szanse, by przetrwać długotrwały kryzys. Głoszony przez liderów demonstracji program uzdrowienia wymiaru sprawiedliwości, zdymisjonowania premiera oraz związanego z nim prokuratora generalnego Iwana Geszewa oraz napisania nowej konstytucji, która zagwarantuje zachowanie praworządności, porywa głównie ludzi wykształconych, specjalistów i ludzi wolnych zawodów, którym wszechobecny upadek państwa utrudnia życie, ale (jeszcze) go nie uniemożliwia. Większość pracujących Bułgarów, którzy z żałośnie niskimi pensjami starają się po prostu przetrwać, nie czuje, by zmiany w konstytucji czy w sądownictwie miały przynieść radykalną poprawę ich bytu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu